

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

„**POZDROWIENIE**” 10 szt. 3 kop.

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

\*\*\*\*\* AROMAT I SMAK DROGICH TYTONIÓW. \*\*\*\*\*

OPAKOWANIE—PAPIEROŚNICA.

**T-wo A. N. Bogdanow i C-o.**

BIURO KOMISOWE

**Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego**

**sprzedaje:** maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, pasze skoncentrowane (kuchy słonecznikowe, otręby pszenne i żytnie i t. p.);

**pośredniczy** w kupnie i sprzedaży nasion i zbóż;

**pośredniczy** w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich.

POSZUKUJĘ  
**LEKCJI lub KOREPETYCJI.**

Wiadomość w redakcji.

**Tow. Wzaj. Pomocy Pracowników Rolnych,  
ODDZIAŁ WYŁKOWYSZKOWSKI,**

umieszcza członków swoich na posady: rządców, ekonomów, ogrodników, pisarzy procentowych oraz praktykantów-uczników. Poleca jedynie kandydatów, o kwalifikacjach których posiada dokładne informacje.

Adres Zarządu: Olwita, p. Wyłkowyszki, Suwałska gub.

Adres wydziału pośrednictwa pracy: Korale, p. Wyłkowyszki, Suw. gub.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn  
i Przyrządów Młyńskich

„**ANTONI ERLANGER & S-ka**”  
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły; wchodzące w zakres młynobudownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

**Stosunki parobczane.**

Parokrotne zebrania ziemian w sprawie uregulowania stosunków parobczanych w Suwalszczyźnie nie dały pozytywnych rezultatów.

Sprawa uregulowania stosunków robotniczych wsi, wobec nieujednostajnienia ich nie tylko w Suwalszczyźnie, lecz i w całym Królestwie, wobec braku ustawy o służbie, nie należy do rzeczy łatwych i prostych. Nie będzie przesadą, że uregulowanie stosunków parobczanych należy do tak wielkich zadań, jak uporządkowanie stosunków robotniczych, lub zabezpieczenie bytu i starości w przemyśle. „Tygodnik Suwalski“ podnosił nieraz tę kwestję, wykazując, że chwila ta wcześniej czy później musi przyjść na nieprzygotowane gospodarstwa rolne.

Możebne, że chwila ta jest bliższą, aniżeli nam się może zdawać, i że może nastąpić przymus w uregulowaniu tych stosunków, niekoniecznie dogodny dla pracodawców.

Niema kwestji, że uregulowanie tych stosunków przez prawo obowiązujące byłoby może najwłaściwsze, lecz, jak wiadomo, prawo potrzebuje odpowiedniego przygotowania do ujęcia w formę obowiązku tego wszystkiego, co jest stosowane w życiu w formie zwyczaju, wymiany usług i zobowiązań z różnorodnymi odcieniami, powstałymi jednak na gruncie życia i wzajemnego obcowania stron.

Najpierwszym i podstawowym zadaniem jest ujednostajnienie uposażenia parobka, jeżeli to możebne, to w całej gubernji, lub przynajmniej w takich granicach terytorjalnych, których robotnik nie ma zwyczaju przekraczać.

Wielka jest różnorodność w utrzymaniu robotnika wiejskiego, gdyż utrzymanie to składa się z naturalji, a nie gotowizny; jakoś więc ich gra ogromną rolę, zaczynając od mieszkania i opalu, a kończąc na jakości ziemi pod kartofle, len i warzywo. Zboże, wydawane na

miarę i wagę, może być wyborowe, gatunkowe i odwieczne, lekkie lub niedbale doczyszczone.

Ile to jest pozatym najrozmaitszych potrzeb kultury, jak łaźnia, pomoc lekarska, ochronka, szkoła, zabezpieczenie starości. To są wszystko dodatki do szarego życia parobka, o których należy myśleć, jako o sprawach łącznych, nieodzownych. To jest dodatnia strona medalu; ujemna zaś—to ekwiwalent pracy, który parobek ma wnosić, jako kontrahent do umowy o pracę.

Zasada prawa rzymskiego: „daję, ażebyś dał“, jest stokroć trudniejszą od tego, co ma być mu dane za to, czego on najczęściej nie daje. Poza siłą fizyczną indywiduum, potrzeba odrobiny inteligencji do ułatwienia pracy fizycznej i celowego jej zastosowania, bez czego praca fizyczna nie będzie posiadała sprawności i wykończenia, warunków nieodzownych dla pracującego, w celu zmniejszenia napięcia jego mięśni, a pracodawcy da dobre i prędkie wykonanie pracy.

Przy ciągłym zmniejszaniu się siły roboczej i wydłużaniu się wsi, roboty wydziałowe stanowczo zyskują prawo obywatelstwa, wobec kiwania się i bezmyślności od dzwonka do dzwonka. Ten, co kiwa się, i ten, co patrzy na to, odczuwają całą bezmyślność i bezcelowość takiej pracy, bezstosowania do niej przysłowiowej „placy“, stanowczo nieodpowiedniej, bo zmarnowanej.

Praca wydziałowa, rozumnie unormowana w wynagrodzeniu za nią, tworzy z robotnika myślącego i zainteresowanego w niej pracownika, który nie chce wrócić do pracy dziennej, nie dającej mu takiego rezultatu. Słyszy się często, że robotnik wiejski nie chce przystać na pracę akordową. Tak, to możebne tam, gdzie do tego przystępowano z pewną chwiejnością i niewyraźnym określeniem

## Przygody mistrza Martingala.

Przed dwudziestu laty, w pewnym starożytnym mieście nad Wisłą błądził nieśmiało po ulicy młodzieniec. Był niezmiernie wzruszony, zaciskał pięść i przysięgał zemstę ludzkości. Jak zwykle — *cherchez la femme* — odpędzono go, to był początek goryczy; potym nastąpił wybuch szalonego buntu przeciw społeczeństwu i poczucie strasznej krzywdy. A gdy układał plany szalonej zemsty, nagle zatrzymał go jakiś staruszek. Dziwnie wyglądał ten starzec, — jakby wieki oddzielały go od otoczenia: ubranie zrudziałe, w rodzaju opończy, na głowie śpiczasta czapa z filcu, na rękach brudne, podarte rękawice, a na nogach papucie. Ale najdziwniejszą była twarz, — duża, o wystających policzkach, obciągnięta żółtą, błyszczącą skórą, nos duży, garbaty sterczał nad białymi wąsami, ogromna siwa broda dopełniała wyrazistości rysów; do tego należy jeszcze dodać nadzwyczaj błyszczące, przenikliwe spojrzenie. Nieznajomy starzec zatrzymał się i spoglądał przez długą chwilę na młodzieńca.

— Czy chcesz pójść do mnie na naukę? — odezwał się zgryźliwie, a gdy nie otrzymał odpowiedzi, dodał cichym głosem:

— Nauczę Cię wszystkiego, co umiem i będziesz wszechmocnym. Nauczę cię poznawać przeszłość i przyszłość,

mógłbym ci dać to, czego ci zabrakło do twego, wymarzonego szczęścia, to jest nazwisko twego ojca.

Młodzieniec szybko zwrócił się do starca i zawołał: „Jak to, więc wy wszystko wiecie?“

— Tak, wiem wszystko. Myślisz, że ci nie dano ukochanej dla braku dowodów twego pochodzenia, pomimo że ukończysz uniwersytet i wkrótce możesz być sławnym lekarzem. Choćbyś wykazał dwanaście pokoleń twojego rodu i tak nie dostałbyś rajskiego ptaka, bo oni szukają dlań brylantowej klatki. Gwizdź na cały świat, jak to ja niegdyś uczyniłem i chodź na naukę magji do mistrza Alberta. Powierzę ci wszystkie tajemnice, którymi uzbrojony, pójdziesz w świat. Męczyłeś się daremnie nad zagadką wszechbytu, odsłonię ci ją. Zobaczysz, że takie nadłamanie duszy męskiej dla kaprysów kobiecych jest niczym, wobec ogromu wszechrzeczy, i stukniesz się nieraz w czoło, mówiąc: „Ach, jaki wtenczas byłem głupi“. Jestem ostatnim z cechu wielkich — Karola Czarnego, Merlina i Fausta, Twardowskiego, chcę się w tobie odrodzić. Chodź ze mną, młodzieńcze, obejrzyj się i pożegnaj na długo, długo ze wszystkim. Teraz będziesz się nazywał Martingala.

Po tych słowach poszli i weszli po jakimś czasie w ciasne ulice starego miasta, a potym na kręte wschody poddasza, skąd przez małe okratowane okienko widać było strzęp nieba i dwie ostre wieże kościelne z kogutami. Ćwiczył się odtąd młodzieniec w nauce, którą przed-

tej pracy i zapłaty za nią, lecz przy ścisłych pomiarach i dokładnym unormowaniu pracy, niechęć ta bezwarunkowo zginie i robotnik sam przyzna, że tego nie rozumiał.

Rozumne unormowanie stosunków robotniczych wymaga ścisłego określenia sumy wynagrodzenia, potrzebnej do dostatniego utrzymania rodziny o przeciętnej ilości głów, tak, ażeby nie było braków, a, przeciwnie, pozostawała odpowiednia oszczędność pracy, na którą składa się cała rodzina, jako pomocnicze organa ojca, otrzymującego te wszystkie naturalja, potrzebne do wyżywienia rodziny. To jest rdzeń najważniejszy, który ma służyć za podstawę i normę do określenia sumy tych naturalji, wymagający najdokładniejszego określenia, tak samo jak w żywieniu zwierzęcia, jeżeli ono ma spełnić swoje zadanie.

Określenie — zbyt naturalne lecz prawdziwe, że człowiek potrzebuje tych samych węglowodanów, białka i tłuszczu, jeżeli organizm jego ma spełnić zadanie pracy. Wyrównywanie więc naturalji, lub zamiana ich od ręki na pręty i worki plew, to jest robota bardzo niedokładna i traktowana pobieżnie, dająca tylko stosunki ujemne.

Niema wątpliwości, że sprawa uregulowania stosunków robotniczych wsi, jest więcej niż nagłą, jest ona potrzebą i sprawą społeczną z doniosłymi i poważnymi następstwami.

Wielkie sprawy powinny być poważnie i gruntownie traktowane; jest to praca nie jednostki, a całej delegacji z udziałem rzeczoznawców w całym znaczeniu tego słowa. Wszak widzimy te prace głębokie w komisjach parlamentów i to przy doborze znawców z obu stron, a jak są one jednak trudne do rozwiązania.

Suwalskie Towarzystwo Rolnicze posiada specjalną sekcję robotniczą, której zadaniem jest opracowanie

szczegółowe kwestjonariusza, najbardziej drobiazgowego i wszechstronnego, poczynając od warunków utrzymania parobka włącznie do przejawów stosowania kultury przez pracodawcę.

Po takim uświadomieniu należy opracować warunki wzajemnego stosunku w porozumieniu z grupami robotników i przeprowadzić wzajemne ustępstwa i zmiany, chociażby z pewnymi wyjątkami dla niektórych okolic ze względów czysto lokalnych, trudnych do zmienienia.

Tak opracowane warunki podłoża będą zapoczątkowaniem stosunku i porozumienia, które zbliżą pomiędzy sobą pracodawcę i robotnika. *N.*

### Wieczorną chwilą.

Wieczorną chwilą, wieczorną chwilą,  
Gdy błysną złotem niebios sklepienia,  
W cichej zadumie skronie się chylą  
I dziwny smutek czoło olenia...

I jakaś rozpacz tajna, szalona  
Nad naszym życiem ciężkim tułaczem  
Zwolna i zicha sływa do łona,  
I głuchym w piersiach wybucha płaczem.

To, zda się, czuję, jak mleczną drogą  
Gwiazda za gwiazdą podąża blada,  
I znów jest dobrze i znów jest błogo,  
I dziwny spokój wkoło zapada.

Tylko na krótko jasne wspomnienie  
Zabłyśnie w duszy barwą motyla,  
I znowu mroków spłyną się cienie—  
Wieczorną chwilą, wieczorną chwilą.

*Marjan Krippendorf.*

tym wyśmiewał w chwilach, gdy, pozując na ateusza, wynajdywał różne dowody, zwalczające poglądy deistyczne i wszystkie religie ziemi.—Tak się zapalił, że zapomniał, iż gdzieś na wiosnę rozkwitają fijołki i słowiki zawodzą pieśń tęsknoty.

### Martingala rusza w świat.

Gdy Martingala po raz pierwszy od dwudziestu lat schodził po krętych schodach, świat mu w oczach rozkwitał, poczucie swobody, nadziei i siły ogarniało całe jego jestestwo. Znał wszystko, nauczył się najtajniejszych znaków, ukrytych zazdrośnie przez wieki w pergaminach. Znał potęgę talizmanów, znaczenie cyfr kabalistycznych, znał moc hypnotyzmu i mowę tajemną konstelacji gwiazd, układanych w przeróżne znaki na granatowym niebie. Wszystko to, do czego duch ludzki przez tysiąclecie w Babilonie, Chaldej, Indjach, Egipcie, Assyrii krętymi ścieżkami podążał, wszystko to poznał i czuł w sobie moc wielką.

Przez dwadzieścia lat wysługiwał się mistrzowi, a wiedzy z każdym dniem więcej posiadał.

Aż pewnego wieczora zawołał go mistrz i rzekł: Jutro będziesz już sam, ja odchodzę, bo wierzę, że w tobie wypełniło się moje przeznaczenie!—

Nazajutrz rano, Martingala znalazł garść żółtawego popiołu i garść białych włosów. To były resztki mistrza,

które schował, jako relikwie na pamiątkę. Jednocześnie znikły księgi i przyrządy alchemiczne; z tego zrozumiał, że czas wracać i opuścić po raz pierwszy po dwudziestu latach izby, które mu były więzieniem i szkołą.

O kilkadziesiąt kroków od bramy został oszołomiony gwarem; przed nim wrzało głośnie i ruchliwe życie wielkiego miasta. W promieniach jasnego południowego słońca lśniły atomy kurzu, a wzdłuż domów kipiało mrowisko hałaśliwe, pełne trosk codziennych. Tramwaje dzwoniły głośnie i zgrzytały niemilo o szyny stalowe; powozy i dorożki głucho turkotały po wybojach drewnianego bruku. Odurzony, przymknął oczy.

—Może to tylko zjawa? może naprawdę nikt kochać nie umie? może to tylko w bajkach Faust uwodzi Małgorzatę, a Hamlet pokazuje dziwne historie w królewskim pałacu, a kiedy Dante przechodził z Wirgiljuszem przez kręgi piekła, to im się zdawało, że widzą życie prawdziwe.

Przy tych myślach uśmiechnął się i otworzył szeroko oczy; tłum ciągle w pośpiechu kłębił się, mężczyźni, przeważnie elegancko poubierani, z wąsami, podkręconymi do góry, spojierali na kobiety, jak na swoją własność, a kobiety przesuwały się, niby cudne zjawiska w obłokach gazy, piór i koronek, zostawiając za sobą woń kwiatów.

(d. n.)

*A. Móravski.*



# Stefan Żeromski.\*)

I.

## Psychologia twórczości.

Ziejącą otchłanią Stendhalów, Balzaców, Dostojewskich i Tolstojów, nieustraszoną mocą i potęgą tych wielkich pisarzy, którzy utworami swoimi wystawili sobie wśród ludzkości najtrwalszy pomnik artystyczny, wieje z kart wszystkich utworów Żeromskiego.

Dziwna jednak tajemnica twórczości Żeromskiego polega nie na pokrewieństwie, jakiego doszukać się można między nim i owymi pisarzami, lecz na tym materjale twórczym, z którego czerpie nasz poeta, na tych rysach niezmiernie indywidualnych, których nie spotykamy u nikogo innego.

U Balzaca, Dostojewskiego i Tolstoja świat duszy otrzymuje pewne kształty i formy dopiero dzięki analizie i refleksji natężonej. U Żeromskiego świat duszy jest samym bytem, objawiającym się w całej swojej nagości, bytem, niezależnym od myśli, bytem pozaosobniczym, który rządzi się własnymi prawami i powstaje na drodze krzyżowania się i współdziałania sił pierwotnych, nieznanych, tajemniczych.

Psychika ludzka u Żeromskiego nie jest indywidualnością, którą myśl analityczna rozłożyć może na poszczególne stany. Jest to nagie oblicze bytu, nikomu dotąd nieznanego i stanowiącego rdzeń naszego życia duchowego.

Życie, które ujmuje Żeromski, nie tyle jest podsluchane i podpatrzone, ile, drogą intuicji duszoznawczej autora, odsłania się przed nami w błyskawicznym widzeniu, jako rzeczywistość, będąca siedliskiem najskrzytszych i najgłębszych sił, jako potężne źródło niepojętych światów, z których tryskają olbrzymie płomienie nieśmiertelnych zapasów i rozpaczliwych wysiłków.

Coś dziwnego jest we wrażeniu, jakie sprawiają wszystkie utwory Żeromskiego. Na pierwszy rzut oka zdaje nam się świat ten być dobrze znany. Po bliższym jednak przyjrzeniu się spostrzegamy, że wszystko to jest obce, świat ten nigdy i nigdzie przez nas nie był widziany: mamy wrażenie, jakby z poza kłębow mgły wyłaniała się właściwa, istotna treść prawiecznego żywiołu.

To właśnie stanowi jeden z najgłębszych rysów indywidualnych Żeromskiego, ta odrębność pierwiastków, z jakich tworzy on świat swój cały.

\* \* \*

Niewielu jest artystów w literaturze współczesnej, tak głęboko kochających życie, jak Żeromski.

Każda niemal kartka utworów jego przepojona jest nieustannym zachwytem życia i drga nieogarnionym wzruszeniem nad wielkim cudem życia, które tworzy i wyłania z siebie wszystko, ale staje się jednocześnie organem zguby i zatracenia. Stąd też namiętne przywiązanie Żeromskiego do życia, stąd miłość życia z wiarą w jego wartość, ale stąd również płynie smutek poety, bo człowiek nie ma pewności, że warto żyć, bo nieuchronnie ze wszystkiego wyrasta rozpacz, ból, cierpienie, zbrodnia i grzech.

Zawsze Aryman zwycięża Ormuzda, wiecznie zło tryumfuje nad dobrem.

Walka tych dwóch, odwiecznie zmagających się z sobą żywiołów, pojęta w duchu starożytnych Persów i wyznawców manicheizmu, jest główną osnową twórczości Żeromskiego. Na tle też doktryny manichejskiej napisał on prześliczną nowelę „Aryman mści się“, w której odzwierciedlił się najwyraźniej cały światopogląd autora.

Dobro przestaje tu wierzyć samo w siebie i staje się szalejącym, oślepiłym żywiołem, który duszę naszą spycha i pogrąża w otchłań straszliwych i bezużytecznych mąk.

Pustelnik Jan otrzymał od ojca swego, Djoklesa, potęgę samotności oraz mądrość niewidzialnej władzy nad ludźmi. Władzą tą jest czystość i niewinność, w której został wychowany, czystość, która „wynosi z mroków światło słońca“.

„Synu mój—mówi Djokles do Jana—dam ci potęgę samotności, której nie miał Adam, pierwszy pracownik. Dam ci potęgę najgłębszą: nie zaznasz miłości dla kobiety. Włożę w twe oczy wyniosły wzrok zwiastuna, który widzi wieczność i drogę, idącą ku słońcu łańcuchami gór“.

Na łożu śmierci nakazał mu ojciec dopiero wtedy opuścić pustynię i udać się na wschód, gdy w cichej wodzie źródła zobaczy włosy swe, białym śniegiem okryte.

Skutecznie walczył młody pustelnik z niespokojną i dziką żądzą swych pragnień. Częste posty i praca ustawiczna odpędzały z powiek jego sny, w których ukazywały mu się jakieś tajemnicze istoty o długich, czarnych, wzburzonych włosach, widzenia czarujące, o szyjach okrągłych, piersiach śnieżystych i ustach purpurowych. Oparł się nawet pokusie, gdy w karawanie, przechodzącej przez pustynię, ujrzał „senne, czarne, głębokie, a jakby blaszkiem księżycy posrebrzone oczy“. Nie uległ nawet wtedy, gdy postać ta pragnęła go otoczyć jedwabną falą swych ramion. By jednak przestać „czuć rozkosz widoku piękności“, włożył rękę w płomienie i poupałał u prawicy wszystkie palce. Gdy jednak, na widok tego bólu przerażona kobieta padła nieżywa, wówczas wznosił Jan „krwawą pięść w górę, w tę stronę, gdzie na skalnej wyżynie była trumna jego ojca. Spalone usta wołały z krzykiem:

— Łakomy zżeracz i zawistny tępiciele szczęścia, czemuż nie poszedłeś do szatana uczyć się dobroci?... Dobry jest szatan i państwo jego rozkoszy: noc. Niech będzie błogosławiony szept jego cichy i niech zagaśnie w piersi mej płomień twój.

Usta spieczone położył na piasku wilgotnym, gdzie w wyciśniętych śladach małych sandałów stała jeszcze rosa nocna“.

W nowelce tej nie tyle zło, ile dobro staje się zagadnieniem; nad nim odbywa się sąd, dobro bowiem zatrzuwa gorczyczą duszę ludzką, zakłóca spokój i ciszę państwa szatana, pełnego rozkoszy i szczęścia.

II.

## Nieromantyczny romantyzm.

Pieśnią o utraconym Iljonie, pieśnią, śpiewaną przez jego rapsodów, znajdujących się w niewoli, jest cała twórczość Żeromskiego. Jest to pieśń o szczęściu, co zostało wydarte i zdeptane przez złowrogą i twardą moc życia.

Autor „Popiołów“ należy do pokolenia tych ludzi, którzy nie mieli już „ani jednej wiosny w swoim życiu“. Jest to brat duchowy Konradów i Kordjanów, co czuli,

\*) Odczyt, wygłoszony w Resursie Obywatelskiej 4 października r. b.

kochali i cierpieli za miliony. Czas jednak i doświadczenie życiowe nauczyły go panowania nad sobą: buntuje się przeciwko porządkowi społecznemu, ale jest to bunt głuchy, stłumiony, bez skarg, bez gwałtownych wybuchów, odbiło się bowiem w nim najsilniej to usposobienie społeczeństwa, które w najlepszej swojej części z okresu lat „górných i chmurnych“ wpadło w nastrój bolesnej ironji, wpadło w spazm czerwonego śmiechu.

Ironja Żeromskiego!

„Żeromski—mówi A. Górski—jest mistrzem ironji. Jest ona zimna, bezlitosna, o wiele ostrzejsza i bezwzględniejsza niż ironja Prusa,—jest tak głęboka i poważna, że wypłoszyła młodemu autorowi wszelki humor z duszy. Rzadko u niego o uśmiech jasny, o błysk pogodny w oczach, o cwarz, ożywioną wewnętrznym blaskiem szczęścia. Jeżeli nawet sięga po temat humorystyczny, jak w „Karze“, czuć dowcip robiony, nastrój wymuszony. Przedewszystkim jest smutny, smutny do głębi duszy i po oceanie tego smutku płynąć lubi samotny gdzieś w grubym mroku bez świtu. We wszystkich rzeczach i wypadkach uderza go przedewszystkim ich strona gniła, ich przewrotność, głupstwo lub iluzja. Jak Flaubert opiewa zawsze tę iluzję, opiewając, jak Merimée, znęca się nad czytelnikiem. Karze cnotę, nagradza występki; subtelnym piórem kreśli promienne postacie, podstępnie rozkochuje w nich widza—czytelnika—a potem jednym ruchem brutalnym strąca je w kałuże i daje deptać cuchnącym, zabłoconym butom.

Wszystko to opowiada stylem naturalnym, spokojnym, jak o najzwyczajszym toku wydarzeń na tym najlepszym ze światów. Czytając te karty ze ściśniętym sercem, zda się, że widzimy wychylające się ku nam oblicze autora i że słyszymy jego głos: „boli was to? więc i cóż z tego. Nikt nie liczy się z waszym bólem, niktogo to nic nie obchodzi! Taki jest porządek rzeczy, a w nim na uczucie miejsca niema. Protestując, narażacie się tylko na śmieszność“.

(d. c. n.)

F. Cichecki.

### Dwie ceny.\*)

Dużo dziś się mówi u nas o podniesieniu się cen ziemi dworskiej. Jedni upatrują w tym objaw zupełnie naturalny—inni, jak Sz. Autor artykułu „Dwie ceny“, widzą w tym zjawisko nienormalne, „nie dające się wytłumaczyć ani zasadą, ani cyfrą, ani też nawet nadzieją na coś nieprzewidzianego“. Czy słusznie jednak? To rzecz inna. Pan N. dochodzi do swego wniosku głównie przez porównanie cen ziemi dworskiej z włościańską. Ciekawe byłoby jednak wiedzieć, od których rejentów Sz. Autor brał dane do swego artykułu, gdyż w żaden sposób nie możemy stawiać narówni, co do natury gruntu, powiatów południowych z gruntem powiatów północnych. Jeżeli w powiatach Suwalskim, Augustowskim, Sejneńskim można dostać włókę z inwentarzami i budowlą za 2000 rb. to w innych powiatach Suwalszczyzny nie można o tym ani marzyć. Szczególniej w latach ostatnich ceny podniosły się tam tak znacznie, iż mniej niż 3500—4000 za włókę nie płaci się, a ceny 5000—6000 rb. również nie są rzadkie. Twierdzi dalej Sz. Autor, że na podniesienie cen ziemi dworskiej u nas wpłynął jedynie napływ przybyszów z

południowych gubernji Królestwa. Trudno w części z tym się nie pogodzić. Czy jednak wyłącznie? Czy nie ma tu żadnego znaczenia podniesienie się u nas w ostatnich czasach, i to znaczne, kultury rolnej? Czy nie możemy doprowadzić swych gruntów do tego stanu, abyśmy mieli 4%—5%, płacąc nawet po 5000 za włókę? Czy wreszcie majątki nasze są tak zdewastowane, jak to utrzymuje p. N.? Że ziemianom naszym dzieje się lepiej, świadczy o tym choćby mniejsza liczba majątków, wystawianych na licytację przez Tow. Kred. Ziemi. O zdewastowaniu zaś trudno sądzić z nielicznych wyjątków. Sam p. N. utrzymuje, że rolnictwo u nas „jest w zacofaniu, że dużo pozostawia do życzenia“, innymi słowy, że produkcję rolną możemy podnieść o wiele wyżej, czyli możemy mieć nadzieję, „na coś nieprzewidzianego“, a właściwie na „przewidzianego“. Skoro zaś jest nadzieja, to jest i „zasada“, bo nadzieję ową obliczamy tylko na „cyfry“. Co może dać rola, świadczy o tym Poznańskie, i choć dalecy jesteśmy od naszych współbraci z za kordonu, to przy usilnej, umiejętnej pracy produkcję rolną możemy zwiększyć przynajmniej dwójnasób. Na to właśnie liczą przybysze z południa Królestwa, i dlatego cena gruntu idzie w górę. Poza tym nie bez wpływu zostało obniżenie ceny kapitału. O ile dawniej kapitaliści pobierali po 8%—10%, o tyle dzisiaj zadawalniać się muszą 4%—5%, wolą więc częstokroć kapitał włożyć w ziemię. Trudno zaprzeczyć, że transakcje majątkami są dziś u nas na porządku dziennym, że częstokroć kupuje się, aby za miesiąc sprzedać jeszcze drożej. Jest to jednak okres przejściowy i świadczy o jeszcze większym podniesieniu się cen na ziemię w niedalekiej przyszłości. Czernią Suwalszczyznę inni—czernimy ją sami. Weźmy się jednak do pracy umiejętnej, celowej, a potrafiemy wartość roli naszej podnieść i do 6000 rb. za włókę. Grunty w większej części mamy piękne, a okrzyczany klimat również nie jest tak straszny i nie tak bardzo różni się od klimatu innych gubernji Królestwa, skoro możemy plantować buraki. Pamiętajmy, że „niema lichej roli, są tylko kiepscy rolnicy“.

Marjan Krippendorf.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Podwyższenie pensji.** Ministerjum oświaty opracowuje pośpiesznie, jak się dowiaduje „Riecz“, projekt podwyższenia pensji nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych. Na postanowienie podwyżki wpłynęły doniesienia, nadchodzące od kuratorów okręgów naukowych, stwierdzając masowe opuszczanie posad przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych z powodu niemożności utrzymania się z pobieranej pensji. Projektowane jest podniesienie pensji do wysokości 420 rubli rocznie, z dodatkami co 6 lat.

**Z powodu drożyzny soli** w Królestwie Polskim w ostatnich czasach znacznie powiększył się dowóz soli z zagranicy. W 1910 r. przez komorę celną w Szczypiornie przewieziono 41,000 pudów soli, przez komorę wierszowską 56,000 pudów, przez słupecką 53,000 pudów, przez aleksandrowską 14,000 i przez mławską 10,000 pudów. Produkcja warzelnicy ciechocińskiej, wynosząca 220,000 pudów rocznie, wystarcza zaledwie dla jednej gub. Wskutek skarg towarzystw rolniczych, że z powodu drożyzny soli, cierpi na tym bydło, a zwłaszcza włościańskie, departament rolnictwa zażądał danych statystycznych od gubernatorów, w jakich warunkach znajduje się handel solą w Królestwie Polskim.

**Konkurs na markę fabryczną.** Krajowa Spółka Papiernicza ogłasza konkurs, w którym zaprasza polskich malarzy, rysowników i grafików.

Przedmiotem konkursu jest projekt artystycznej marki firmowej, w której umieszczone winny być litery: K. S. P./W. Sposób wykonania projektu, jak również skala—dowolne.

Projekty, z zachowaniem zwykłych warunków konkursowych, nadsyłać należy do Krajowej Spółki Papierniczej, Długa 16.

Termin ostateczny: dzień 29 listopada. Nagroda rb. 50; projekt nagrodzony staje się własnością Spółki.

**Konkurs.** W kwietniu r. b. (№ 13) Redakcja „Wspólnej Pracy“, pragnąc w miarę sił, choćby jak najskromniej, przyczynić się do uczczenia pamięci jednej z wielkich, a mało znanych szerszym warstwom postaci, do jakich niewątpliwie należy Hugo Kołłątaj, którego rocznicę śmierci w roku bieżącym obchodzimy, ogłosiła konkurs na popularną broszurkę o Jego zasługach około zaszczerpienia przekonań i dążeń demokratycznych w narodzie polskim.

Wobec nadesłania na konkurs tylko jednej pracy, postanowiono pierwotny termin (d. 1 października) przedłużyć do **dnia 31 grudnia r. b.**

Praca powinna być możliwie krótką, zwięzłą i jasną, działalność zaś Kołłątaja—zobrazowana na tle dążeń wolnościowych współczesnej epoki.

Prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Wspólnej Pracy“, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, opatrzonej godłem tym samym, co praca, i zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

Jako nagrodę za wyróżnioną pracę Redakcja przeznaczą rb. 75 (w tym ofiarowane przez p. W. S. rb. 25). Nagrodzona praca staje się własnością Redakcji.

Skład sędziów: pp. Janina Grzymkowska, Edmund Cabert i Juljusz Kleindienst.

**Rozwody w Prusach.** Podług danych statystycznych sądowych, mnożą się w Prusach przypadki rozwodów. Po wprowadzeniu nowego kodeksu cywilnego liczba rozwodów wynosiła w 1900 r. 6495, t. j. spadła znacznie w porównaniu do poprzednich lat, ale w r. 1902 znowu wzrosła i osiągnęła prawie liczbę z r. 1899, t. j. 8505, w r. 1910 przeprowadzono już 13,885 procesów rozwodowych, a w r. z. —14,600. W okresie 10-letnim podwoiły się prawie przypadki rozwodów.

**Statystyka analfabetów.** W Europie na 10,000 rekrutów liczą: 6170 analfabetów w Rosji, 3880 we Włoszech, 1010 w Belgii, 440 we Francji, 370 w Anglii, 286 w Holandji, 200 w Szwajcarii, a tylko 20 w Danji, 8 w Szwecji i 7 w Niemczech. We Francji, mimo wysokiego poziomu oświaty, znajduje się jeszcze 80% wyborców, którzy nie umieją podpisać swojego nazwiska, a w armji 50,000 żołnierzy nie umie ani czytać ani pisać.

**Wstrzymanie depeesz.** Przerwano przyjmowanie depeesz, adresowanych do: Antivari, Skutari, Podgorica, Tur, Andriewici i Berana, oraz depeesz szyfrowanych do Bułgarii, Serbji i Grecji.

Do Turcji, wobec dużych opóźnień, depeesze przyjmowane są na ryzyko podającego.

**Z prasy.** Wyszedł podwójny zeszyt „Sfinks“ za sierpień i wrzesień i zawiera: Sawitri—„Uroda życia“; Leon Wasilewski—Rehabilitacja falsyfikatów poetyckich; Don José Zorrilla (przekład A. Langeo)—Don Juan (akt II); Józefa Klemensiewiczowa—Johan August Strindberg; Wacław Wolski—Treny; Stanisław Przybyszewski—Mocny człowiek (dokończenie); Gustaw Lanson—Metoda w historii literatury; Roman Kreczmar—Głosy: M. R. Wierzbński—Czytelnik a krytyka literacka (DIALOG); F. Arnsztajnowa—Listy; Marja Kasterska—O błada różo; Władysław Zalewski—Na górze Latmos, Druidzi, Coraz w mroczniejszą toń się chyle; Gustaw Daniłowski—Marja Magdalena; Wład. Bukowiński—Bol. Prus jako powieściopisarz (c. d.); Eljan—Jak odłamana gałąź (c. d.); Mir. Poznański—Książę poetów francuskich; Antoni Gawiński—Zagasty świat; Wład. Bukowiński—Na fali; przegląd i sprawozdania; dodatki artystyczne.

**Sprawa „Muchy“.** W dniu 19 b. m. przed sędzią śledczym do spraw ważniejszych w Warszawie stanął, wezwany do badania, p. Antoni Orłowski (Krogulec), oskarżony, jako zastępca redaktora „Muchy“, o wydrukowanie w № 38 tego pisma „Listu Polusztanikowa“.

Po ukończeniu badania, odbywającego się w obecności podprokuratora Herszelmana, zażądano od p. Orłowskiego 1000 rb. kaucji, które redakcja „Muchy“ niezwłocznie złożyła.

## ECHA POLITYCZNE.

**Sofja.** Armja bułgarska, w ilości 300000 ludzi, podeszła pod Adrianopol. Oczekiwany jest atak.

— Okręty tureckie bombardowały Warnę.

**Konstantynopol.** W bitwie w okolicach Tuzi zwyciężyli Czarnogórców Turcy.

— Abdul-Hamid został przewieziony z Salonik do Konstantynopola.

**Berlin.** Koło polskie, sejmowe będzie interpelowało w sprawie wywłaszczenia.

**Ateny.** Wojska zjednoczonych państw bałkańskich przekroczyły granicę turecką.

**Rzym.** Został podpisany 18 b. m. pokój włosko-turecki.

## KRONIKA.

**Z Czytelnicy Naukowej.** Dzisiaj i w przyszły piątek pogadanki nie będzie.

**Podziękowanie.** Panu Józefowi Górskiemu ze Świacka za krowę, ofiarowaną Szkole w Szwajcarii na Wystawie w Augustowie, serdeczne podziękowanie składają

*Gallerowa, Taudinowa, Gosiewska,  
Klonowska, Grudziwo, Parczewska.*

**Wybory.** Na wyborców do IV-ej Dumy Państwowej w gub. Suwalskiej zostali wybrani: w powiecie Augustowskim — Władysław Brzosko, Piotr Ramel, ks. Mieczysław Makowski, Ignacy Kwasięborski i Stanisław Stankiewicz; w pow. Władysławowskim—Jerzy Bakszis, Jan Krauczunas, ks. Jan Strymowicz, Józef Sniecziński i d-r Jan Staugajtis; w pow. Wyłkowyszkowskim—d-r Jan Bassanowicz, ks. Jerzy Narjewski, Jan Andziulis, adw. przys., Andrzej Bułat i Józef Stankunas; w pow. Kalwaryjskim—Jan Witkowski, Józef Zubris, ks. Antoni Dajlida, Piotr Mieszlus i Josiel Gordon; w pow. Marjampolskim—Andrzej Montwiłł, Franciszek Borowski, Wincenty Żukowski, Wincenty Bielski, ks. Józef Sroginis, Paweł Kruwialis, Jerzy Łapiński i d-r Kazimierz Hryniewicz; w pow. Sejneńskim — Jan Stankiewicz, Ignacy Bubnel, ks. Wincenty Jurgilas, ks. Józef Łaukajtis i Mowsza Dusznicki; w pow. Suwalskim—Juljan Smolski, Wojciech Iber, ks. Maciej Symonajtis, ks. Stanisław Szczęsnowicz, adw. przys. Gustaw Zabłocki, adw. przys. Stanisław Staniszewski i adw. przys. Walery Roman.

☞ Ukazem Najwyższym, wybory posła do IV-ej Dumy Państwowej z gubernji Suwalskiej wyznaczono na dzień 2 listopada, o godzinie 12 w południe, w sali Suwalskiego Sądu Okręgowego.

**Z Bargłowskiego Kółka Rolniczego.** Po długiej bezczynności, spowodowanej chorobą i śmiercią b. prezesa, ś. p. ks. Sidorowicza, w ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie organizacyjne Kółka, na które przybył z Suwałk instruktor Towarzystwa Rolniczego, p. Urbanowicz. Przewodniczył zebraniu nowy proboszcz, ks. Rostkowski, który zdał zebranym rachunek ze składek członkowskich i rozchodów, pozostawiony przez ś. p. ks. Sidorowicza; poczym wezwał obecnych do zapisywania się na członków nowoorganizowanego Kółka. Zapisano się 60, poczym zarządzono wybory prezydum. Przez aklamację powołano na prezesa p. Wereszczyńskiego z Netty, na wiceprezesa, małorolnego p. Godlewskiego z Bargłowa, na sekretarza i skarbnika; ks. Marczulanisa; na członków rady ks. Rostkowskiego, p.p. Wiewiórkę, Ludwika Skowrońskiego, Chmielewskiego, Jana Skowrońskiego i Strza-

ję, a do komisji rewizyjnej: pp. Piotra Skowrońskiego i Rułkowskiego.

Po ukonstytuowaniu się w taki sposób Kółka, zabrał głos p. Urbanowicz i w dwugodzinnym przemówieniu tłumaczył zebranych potrzebę zrzeszania się i wynikające stąd korzyści. Wyjaśniał też istotę nawozów pomocniczych oraz, jak je należy kupować. Wreszcie zachęcał małorolnych do przybycia na miesięczne kursy, które mają być urządzone w Suwałkach od 15 listopada do 14 grudnia r. b., staraniem Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego. 0.

**Koncert Barcewicza.** W sali Resursy Miejskiej w dniu 20 b. m. odbył się koncert Stanisława Barcewicza. Tym razem publiczność tłumnie podążyła na tę ucztę artystyczną. Oczywiście „mistrz tonów skrzypcowych“ nie zawiódł oczekiwań. Znamcy twierdzą stanowczo, że Barcewicz za wprost bajeczne frazowanie, indywidualność kolorytu muzycznego, a przede wszystkim potęgę i głębokość tonu zajmuje miejsce pierwszorzędne pośród skrzypków współczesnych i dotychczas znanych. Ta strona genialnego talentu pozwala na razie traktować drugorzędnie sprawność techniczną, która jest już rezultatem pracy i wytrwałości. Wszakże i opanowanie techniczne utworów jest u Barcewicza na wysokości zadania i wtedy, gdy czaruje „flagioletami“, gdy rzuca błyskawiczne „pasaże“, gdy „akorduje“ bez zgrzytów smyczkowych, gdy imponuje sekstami, trylem i t. d. Wszelkie te cechy „iskry Bożej“ uwydatniły się całkowicie w szeregu utworów: „Koncercie“ Riesa, fantazji z „Fausta“ w układzie Sarassatego, „Czardaszu“ Hubay'a oraz innych. Nie potrzebujemy dodawać, że rześiste a nieustanne oklaski oczarowanej publiczności były nagrodą naszemu mistrzowi za tę rozkosz artystyczną, w połączeniu z głębokim uznaniem, że i o naszym miasteczku nie zapomina, jako prawdziwy śpiewak „dla swoich“.

Pianistka, p na Ostrzyńska, poza artystycznie traktowanym akompaniamentem Barcewiczowi, miłą niespodziankę sprawiła, jako solistka. Żałować tylko należy, że brak fortepjanu zastąpiło pianino. Ta okoliczność nie mogła nie wpłynąć na wykonanie takich utworów, jak rapsodia Liszta oraz słynny polonez (As dur) Chopina. Pomimo wszystko, p-na Ostrzyńska mogła zadowolnić nawet wybrednych znawców muzycznych,—posiada bowiem duży talent, ogromnie rozwiniętą technikę, indywidualność wykonania, spory polot artystyczny i ciągłość uderzenia (nocturne Cis mol Chopina). Artystkę przyjmowano owacyjnie. X.

#### Ceny zboża na rynku suwałskim.

Pszonica dobra za korzec (6 pudów) . . .	do rb. 7.50
Żyto „ „ „ „ od rb. 5.50 do rb. 5.75	
Jęczmień „ „ (5 pudów) . . .	po rb. 6.—
Owies na paszę „ (4 p.) od rb. 3.60 do rb. 4.—	
Kartofle „ (6 p.) od rb. 1.20 do rb. 1.40	

#### O F I A R Y.

#### Na Szkołę Handlową.

D-r I. Korewo—200 rb., Urzędnicy Tow. Wzajemnego Kredytu—5 rb. 55 k.

Urzędnicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemińskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k.,

Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Barszczewski—25 k., Henryk Wyrzykowski—1 rb., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepuca—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

**Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.**

Pp. Krauze—3 rb. J. Palicka—5 rb.

## Ogłoszenia.

### NOWE KSIĄŻKI DLA PRODUCENTÓW LNU:

A. P. Mieszczerskij (wydanie 1912 r.) 240 str.

„Nowyj len i jeho bor'ba z chłopkom“, popularny podręcznik plantowania podług nowego sposobu lnu i jego przeróbki oraz znaczenie lnu pod względem rolniczym i państwowo-ekonomicznym. Cena 1 rub., z przesyłką 1 rb. 25 kop.

Ed Ed. Nowicki (3-e wydanie 1912 r.)

„Połnoje wozroźdjenje lna“. Nowy system przeróbki lnu i konopi z tablicami wywozu i przywozu we wszystkich krajach. Cena kop. 60, z przes. k. 75.

Eug. Gołubiew (2-e wyd. 1912 r.)

„Len—kormilec“. Pogadanka o nieeksploatowanym bogactwie Rosji. Popularny przegląd społecznego stanu produkcji lnu, handlu jego produktami i konkluzja. Co należy czynić? Cena kop. 10, z przesyłką kop. 20.

I. S. Lewitow (2-e wyd. 1912 r.)

„Rosja na wszechświatowym rynku materiałów przedzalnicznych“. Sprawozdanie, odczytane na ogólnym zebraniu Tow. Popierania Ros. Przem. i Handlu. Cena k. 15, z przes. kop. 25.

Zamawiający wszystkie cztery książki z opłatą z góry, placą rub. 2, za zaliczeniem rb. 2 k. 45.

Zapotrzebowania adresować po rosyjsku:

**Prawlenie Pierwoho Towariszczestwa „Nowyj Len“.**

Oddiel Izdatielstwa, Peterburg, Newskij 34,

Adr. dla depezs „Nowolen“.



## AJENTURA ST. K. LINEBURGA

w Suwałkach, ul. Nowa № 53.

Ajentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine“, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniając od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca  $\frac{3}{4}$  asekurowanej sumy, a pozostałą  $\frac{1}{4}$  w terminie expiracji polisy.

Filja na Królestwo Polskie w Warszawie.



# LAMPY NAFTOWO-ZAROWE

w największym wyborze i najtaniej, bo z pierwszej ręki w firmie

## „PROMIEN.”

### Instalacje Oświetleń i Biuro Techniczne,

Warszawa, Trębacka 2 (róg Krak.-Przedm.), tel. 13-65,

jako w głównym składzie i wyłącznym przedstawicielstwie fabryk:

### Kitson Empire, Lighting C-o,



**T-wa Continental**, wyrabiającego lampy „Ideal”, **T-wa Washington Light, British and Colonial Lighting C-o, Cox-Gas C-o, National Air Gas C-o** i innych, także Lampy i żyrandole spirytusowe, gazolinowe i kreogazowe.

Nowe udoskonalone lampy naftowo-żarowe pokojowe bez kopciu i swędu, dają silne światło przy małym zużyciu nafty.

Latarnie gospodarskie, naftowe, spirytusowe i acetylenowe.

Latarnie i latarki ręczne, powozowe i samochodowe, do acetylenu i nafty.

Koszulki, szkła, palniki i wszelkie przybory do lamp po niskich cenach.

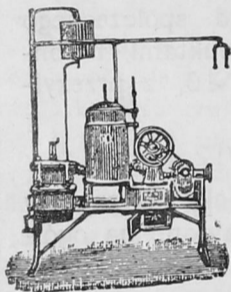
Warsztaty do naprawy wszelkich lamp.

Oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebanjami, hoteli, sklepów, restauracji, fabryk

### GAZEM POWIETRZNYM lub ELEKTRYCZNOŚCIĄ

za pomocą automatycznych angielskich aparatów, nie wymagających prawie żadnej obsługi i t. p.

Światło palnika powietrznego, o sile 50 świec, kosztuje 1/3 kop. na godzinę i może być zapalone i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie.



Ilustrowane cenniki oraz kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artretykom,  
w chorobach prze-  
miany mat-  
terji, skór-  
nych, narzą-  
dów brzusz-  
nych, jako  
to: hemo-  
roidy, prze-  
krwienia  
wątrobyetc.  
zalecamy  
przeprowa-  
dzić Aacheńską kurację w domu. Sól natur. kąpielową i sól natur. do użytku wewnętrznego w oryg. paczkach sprzed. apteki i składy. Miljony ludzi wyleczonych. To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy Aacheńskie źródła siarczane ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

### Prawdziwie lecznicze



Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.  
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

### Dla KASZLĄCYCH

Fabryki

## „LELIWA”

Zwracać uwagę na opakowanie, firmę i markę fabryczną.

EKSTRAKT I KARMEŁKI z miodu, siodu i ziół w Warszawie.

Egzystuje od 1884 roku, Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

### !!! Przysięgamy !!!

! że takiej okazji jeszcze nie było!



Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać **Darmo 5,000 koncertowych gramofonów!** Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.

### !!ZUPEŁNIE DARMO!!

Uwaga. Do powyższej sumy wliczone jest cło. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Pzy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmygod, Katowice.

### PIEGI, LISZAJE, WĄGRY, PRYSZCZE, ŁUPIEŻ, SWĘDZENIE i wszelkie NIECZYSTOŚCI SKÓRY

leczy i usuwa tylko **LECNICZE, ZIÓLKOWE**



11-15

D-ra OBERMEYERA, z wizerunkiem „SIOSTRY MIŁO-SIERDZIA” na każdym kawałku.

**MILJONY LUDZI ULECZONYCH.** Po krótkotrwałym użyciu—świetny wynik. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.